Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 16 (1646)
ROK VI.

WTOREK

Warszawa 1951

WARSZAWA. — W związku z przypadającą dnia 17 bm. 6-tą rocznicą wyzwolenia Warszawy przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, ob. J. Albrecht udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP wywiadu, w którym zbilansował dotychczasowe osiągnięcia na polu odbudowy Stolicy i omówił plan pracy na tym odcinku w roku bieżącym.

Mówiąc o planach tegorocznej pracy, ob. Albrecht oświadczył m. in.:

Plan na rok bież. przewiduje dalszy wzrost budownictwa mieszkaniowego. W roku 1951 projektuje się oddanie do użytku 19 tys. nowych izb mieszkalnych. Ukończona zostanie całkowicie budowa pierwszego nowego osiedla na Mokotowie. Rozpoczęta zostanie budowa dzielnicy wyższych uczelni w rejonie Al. Żwirki i Wigury. Liczba przedszkoli i szkół wzrośnie o dalszych 30 obiektów.

W roku bież. przewiduje się również budowę i rozbudowę dalszych szpitali. Liczba świetlic wzrośne w porównaniu z 1949 r. o ponad 100 proc., osiągając cyfrę 693. Rozpoczęte zostaną prace w terenie w związku z budową metra. W roku bież. stolica otrzyma największy w Polsce Dom Towarowy.

Budowa socjalistycznej Warszawy jest naszym codziennym wkładem w dzieło pokojowego socjalistyczneg budownictwa,

Za „drzwiami zamkniętymi" konferencji londyńskiej

Partnerzy w opałach

starają się przerzucić ciężary jeden na drugiego

Amerykański wilk i brytyjskie kozy t. zw. wspólnoty narodów

LONDYN — W Londynie odbyła się ostatnio konferencja premierów krajów wspólnoty brytyjskiej. **W toku narad ujawniły się z całą ostrością poważne rozdźwięki między jej uczestnikami.** Konferencja ta ujawniła również raz jeszcze sprzeczności anglo-amerykańskie, które stały się szczególnie wyraźne w związku z kolejną porażką awanturniczej polityki mocarstw imperialistycznych na Dalekim Wschodzie.

Nic dziwnego, że w tych warunkach konferencja odbywała się „przy drzwiach zamkniętych". Chodziło widocznie o to, by — jak to się mówi — prać swoje brudy u siebie w domu.

Do zadań konferencji należało wzmocnienie chwiejącej się jedności imperium, jak również poprawa pożałowania godnej sytuacji Anglii za pomocą przerzucenia części ciężarów spowodowanych intensywnymi przygotowaniami do wojny na barki dominiów. Należy pamiętać, że Stany Zjednoczone uważają obecny „wkład" Anglii za całkiem nie wystarczający i żądają mięsa armatniego i surowców.

Dominia jednak starają się uniknąć niedogodnych zobowiązań. Anglia wysłała w tych dniach do Korei tysiąc żołnierzy na pomoc Mac Arthurowi. Tymczasem wojska kanadyjskie — jak donosi prasa — opuszczają Koreę. Australia i Nowa Zelandia gotowa jest wprawdzie do pełnienia służby garnizonowej na Bliskim i Środkowym Wschodzie, ale nie pali się do udziału w wojnie na Malajach. **TAK WIĘC POSZCZEGÓLNI PARTNERZY STARAJĄ SIĘ PRZERZUCAĆ NA INNYCH JAK NAJWIĘCEJ CIĘŻARÓW, A SOBIE POZOSTAWIĆ NAJMNIEJ. Ta swoista rywalizacja nie świadczy bynajmniej o harmonii w łonie imperium brytyjskiego.**

Na domiar złego Stany Zjednoczone domagają się ponadto od Anglii zgody na ponowne uzbrojenie Japonii. Toteż na konferencji w Londynie — według doniesień prasy — uznano **konieczność rychłego zawarcia traktatu z Japonią na warunkach amerykańskich, mimo iż zagraża to bezpieczeństwu Australii.** W konkluzji niewątpliwym bilansem konferencji londyńskiej jest ujawnienie dalszego zaostrzenia się przeciwieństw wśród państw kapitalistycznych.

Dziennikarze polscy przeciw terrorowi w USA

WARSZAWA. — Na wieść o tym, że sądy amerykańskie skazały na karę śmierci, pod zarzutem „zgwałcenia białej kobiety", pięciu niewinnych Murzynów ze stanu Virginia, Związek Zawodowy Dziennikarzy RP ostro zaprotestował przeciwko wyrokowi sądów amerykańskich.

Przeciwko wyrokowi protestuje wiele organizacji postępowych, m. in. i postępowe organizacje dziennikarskie z Międzynarodową Organizacją Dziennikarzy na czele.

Rozszerzone plenum KW PZPR

Wczoraj odbyło się w Łodzi rozszerzone Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone omówieniu grudniowej uchwały Biura Politycznego KC PZPR „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wzmożenia politycznego, gospodarczego i organizacyjnego oddziaływania POM-ów".

Po referacie I sekretarza KW PZPR ob. Stasiaka, omawiającym osiągnięcia i braki na odcinku spółdzielczości produkcyjnej i pracy POM-ów w woj. łódzkim, wywiązała się ożywiona dyskusja. Mówcy wytykali dotychczasowe błędy oraz dzielili się spostrzeżeniami z własnego terenu.

Dyskusję podsumował ob. Pszczółkowski.

Agresorzy szukają wytchnienia

Napastnicze wojska amerykańskie cofają się w Korei pod uderzeniami koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich. Każdy dosłownie dzień przynosi wiadomość o ewakuowaniu tego czy innego miasta przez macarthurowskich żołdaków. Każdy dzień przynosi wiadomość o powiększeniu się obszaru wyzwolonej Korei, z której przepędzeni zostali napastnicy.

Gdy przyszły dni klęski, imperialiści amerykańscy zaczęli gorączkowo szukać takiego rozwiązania, któreby pozwoliło ich oddziałom przyjść do siebie i tym samym nie rezygnować z planu kontynuowania agresji przeciwko Korei i Chinom.

W ten sposób narodziła się przed mniej więcej 6 tygodniami osławiona, obłudna rezolucja 13-tu, wzywająca do zawieszenia broni w Korei, natomiast ani słowem nie wspominająca o wycofaniu obcych wojsk z Korei. Rezolucja ta, miała jedynie na celu danie wytchnienia wojskom agresorów.

Rezolucja 13-tu przyjęta mechaniczną większością głosów przewidywała utworzenie tzw. grupy trzech, której zadaniem miało być rzekomo ustalenie podstawy, na której może być osiągnięte porozumienie o zaprzestaniu działań wojennych w Korei. Kto wszedł w skład grupy trzech? Weszli przedstawiciele Kanady, Iraku, i Indii, Weszli ludzie, którzy na forum ONZ są rzecznikami polityki amerykańskich imperialistów. I otóż owa grupa trzech, jak było do przewidzenia, opracowała „podstawowe zasady" rozwiązania kwestii koreańskiej, pokrywające się z życzeniami amerykańskich podpalaczy świata.

Komisja Polityczna ONZ przyjęła „podstawowe zasady" satelitów amerykańskich przy 7 głosach przeciw 1 wstrzymującemu się. Rzecz jasna, że fakt ten ani na jotę nie przybliża rozwiązania sprawy koreańskiej, nie przybliża momentu zakończenia cierpień narodu koreańskiego.

Droga do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego wiedzie jedynie przez wycofanie wojsk obcych z Korei. Takie jest stanowisko ruchu obrońców pokoju, takie jest stanowisko wszystkich uczciwych ludzi, którzy z oburzeniem potępiają amerykańskich morderców kobiet i dzieci koreańskich.

Surowy wyrok w Bratysławie

na szpiegów i zdrajców narodu

PRAGA. — Sąd państwowy w Bratysławie ogłosił w poniedziałek, 15 stycznia wyrok w procesie przeciwko trzem biskupom, oskarżonym o zdradę stanu, szpiegostwo i organizowanie spisku przeciwko ludowo-demokratycznemu ustrojowi Republiki Czechosłowackiej.

Sąd postanowił skazać:

Jana Vojtaszaka, biskupa diecezji spiskiej, na 24 lata ciężkiego więzienia, konfiskatę całego mienia i utratę praw obywatelskich;

Michała Buzałkę, biskupa i administratora apostolskiego diecezji trnawskiej, na karę dożywotniego ciężkiego więzienia, konfiskatę całego mienia i utratę praw obywatelskich;

Pawła Gojdicza, biskupa kościoła grecko - katolickiego w Czechosłowacji, na karę dożywotniego ciężkiego więzienia, konfiskatę całego mienia i utratę praw obywatelskich.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że biskupi Vojtaszak, Buzałka i Gojdicz dopuścili się najcięższych zbrodni przeciwko państwu i narodowi czechosłowackiemu.

W hołdzie Leninowi

Przed 27 rocznicą zgonu Wodza rewolucji proletariackiej

MOSKWA. — W dniu 21 stycznia masy pracujące Związku Radzieckiego i całej postępowej ludzkości obchodzić będą 27 rocznicę zgonu założyciela Partii Bolszewickiej i pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — Włodzimierza Lenina.

Ludzie radzieccy czczą świetlaną pamięć genialnego Wodza rewolucji proletariackiej. Ze wszystkich obwodów i republik związkowych napływają liczne informacje o przygotowaniach do obchodu tej rocznicy.

W zakładach przemysłowych i fabrykach Moskwy, Leningradu, Kijowa i wielu innych miast oraz w kołchozach i sowchozach organizowane są pogadanki, wykłady i zebrania poświęcone życiu i działalności Lenina. W wielu bibliotekach, klubach i zakładach pracy zorganizowano wystawy poświęcone pamięci Lenina.

W związku z rocznicą, kina radzieckie wyświetlają filmy poświęcone Leninowi. M. in. „Lenin w październiku", „Lenin w r. 1918", „Człowiek z karabinem" itd.

Liczne wycieczki przybywają do miejsc związanych z życiem i działalnością Lenina.

Dwaj księża-zwyrodnialcy winowajcami potwornych zbrodni

Proces bandy „AP" w Krakowie

KRAKÓW. — 15 GRUDNIA 1949 R. POD WOLBROMIEM MIAŁA MIEJSCE POTWORNA, WSTRZĄSAJĄCA ZBRODNIA. TRZEMA STRZAŁAMI Z PISTOLETU W GŁOWĘ I KLATKĘ PIERSIOWĄ ZOSTAŁ ZAMORDOWANY 15-LETNI CHŁOPIEC, WALDEMAR GRABIŃSKI. SPRAWCAMI BESTIALSKIEGO MORDU BYLI TRZEJ MŁODZI MIESZKAŃCY WOLBROMIA — STANISŁAW BARCZYK, EDMUND ROGALSKI I CZESŁAW KREZEL, KTÓRZY DOKONALI ZABÓJSTWA ZA ZGODĄ MATKI MŁODOCIANEJ OFIARY, WDOWY MARII GRABIŃSKIEJ, MIESZKANKI WOLBROMIA.

MATKA PODPISUJE WYROK ŚMIERCI NA WŁASNEGO 15-LETNIEGO SYNA — DO TAK KRAŃCOWEGO ZWYRODNIENIA MORALNEGO DOPROWADZILI GRABIŃSKĄ DWAJ KSIĘŻA: KS. PIOTR OBORSKI — DR FILOZOFII, DZIEKAN PARAFII WOLBROM, POW. OLKUSZ I KS. ZBIGNIEW GADOMSKI — WIKARY TEJŻE PARAFII, KTÓRZY PERFIDNYMI NAMOWAMI, WYKORZYSTUJĄC AUTORYTET DUSZPASTERZY, SKŁONILI MATKĘ DO WYDANIA SYNA NA TRAGICZNĄ ŚMIERĆ. SUMIENIE TYCH KSIĘŻY OBCIĄŻA RÓWNIEŻ TRAGICZNA ŚMIERĆ ZAMORDOWANYCH BESTIALSKO KPR. M. O. WŁADYSŁAWA KAMIONKA I KIEROWNIKA SZKOŁY — WŁADYSŁAWA SEWERYNA.

Jak stwierdzono w toku dochodzenia, Grabińska była związana z działającą na terenie powiatów olkuskiego i miechowskiego bandycką grupą, która nazwała siebie „armią polską". Ogólne kierownictwo leżało w rękach obu zbrodniczych księży. Kierowana przez nich banda „AP" dokonała szeregu morderstw skrytobójczych, aktów terroru oraz napadów rabunkowych.

Grabińska ukrywała u siebie jednego z hersztów bandy Tadeusza Podsiadło i wraz ze swym drugim synem — Wacławem wciągnięta była w krąg przestępczej działalności bandy.

W połowie grudnia 1949 r. 15-letni syn Grabińskiej — Waldemar, wtajemniczony w zbrodniczą działalność bandy morderców, postanowił zawiadomić o tym posterunek MO, zapowiadając swój zamiar matce, Marii Grabińskiej, która z kolei o nastrojach syna powiadomiła kierowników bandy.

POSTANOWIONO WÓWCZAS ZAMORDOWAĆ CHŁOPCA. Aby nie było wątpliwości co do zgody matki na zamordowanie własnego syna, **Grabińska, omotana przez ks. Oborskiego, który aprobował projekt zbrodni i perfidnie tłumaczył, że nie stwierdza grzechu matki wyrażającej zgodę na zamordowanie syna** — NAPISAŁA WŁASNORĘCZNIE OŚWIADCZENIE, ŻE ZGADZA SIĘ NA MORDERSTWO SYNA.

Dwaj bandyci „AP" — Łupka i Podsiadło, opracowali szczegółowy plan mordu, wydając następnie chłopca na pastwę trzech zbirów grupy terrorystycznej. Broni do zamordowania chłopca dostarczył ks. Gadomski.

Kierowana przez obu księży banda „AP" ma na sumieniu szereg morderstw i napadów rabunkowych. M. in. 2 czerwca 1949 r. Adamus, na czele członków bandy w bestialski sposób zamordował kierownika szkoły we wsi Jeżówka, powiat Miechów, członka PZPR — Władysława Seweryna.

Na tle ogólnej działalności bandy jaskrawo występuje zbrodnicza rola ks. Gadomskiego. M. in. ks. Gadomski, omawiając z osk. Barczykiem plan zamachu na nauczycielkę Halinę Boratyńską — kandydata PZPR i aktywną działaczkę społeczną, zalecał pobicie Boratyńskiej twierdząc, że będzie ono miało dla niej „decydujące znaczenie" ze względu na watłe zdrowie nauczycielki.

Dnia 16 bm. ks. Piotr Oborski, ks. Zbigniew Gadomski i Maria Grabińska oraz dalsi członkowie bandy Adamus Henryk, Podsiadło Tadeusz, Barczyk Stanisław, Łupka Zdzisław, Piwowarski Wacław, Rogalski Edmund i Krezel Czesław — odpowiadają za swe zbrodnie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie.

Depesze ze świata

MOSKWA. — Do Moskwy przybyła bułgarska delegacja handlowa z ministrem Handlu Zagranicznego Bułgarskiej Republiki Ludowej D. Ganewem na czele.

* * *

SOFIA. — W mieście Tołbuchin odbyła się uroczystość przekazania przedstawicielom bułgarskich ośrodków maszynowo - traktorowych nowej partii 31 traktorów radzieckich.

Traktory te stanowią pierwszą partię 1.200 traktorów, które wkrótce przybędą do Bułgarii ze Związku Radzieckiego.

* * *

SZTOKHOLM. — 30 różnych organizacji politycznych, społecznych i religijnych powzięło inicjatywę zwołania do Sztokholmu w okresie 3 — 4 marca br. „sejmu pokoju". Organizacje te wystosowały zaproszenia do wielu innych organizacji zawodowych i kulturalnych, by wzięły one również udział w obradach.

* * *

SOFIA. — W okresie od 20 grudnia 1950 r. do 15 stycznia 1951 r. w sali Centralnego Domu Armii Bułgarskiej w Sofii otwarta była wystawa plakatów polskich. Na wystawie znajdowało się 114 eksponatów. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie w kołach bułgarskich artystów-malarzy, grafików, działaczy społecznych oraz wśród młodzieży bułgarskiej.

* * *

TEL-AVIV. — Dziennik „Annida" donosi, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Libanu otrzymało od poselstwa amerykańskiego w Bejrucie notę, zawierającą żądania Stanów Zjednoczonych w sprawie budowy baz wzamian za „pomoc finansową" dostarczoną rządowi libańskiemu.

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

Zamieszczamy w obszernym skrócie artykuł, który ukazał się pod tym samym tytułem w „Trybunie Ludu".

Wierny sojusznik Hitlera

Związek Watykanu z wstecznictwem i reakcją jest tak stary, że początki jego giną w pomroce dziejów. Przecież to już bez mała trzysta pięćdziesiąt lat minęło od czasu, gdy na stosie inkwizycji ginął męczeńską śmiercią Giordano Bruno. A przecież dopiero sześć lat mija, jak wygasły piece krematoryjne, Majdanka, Oświęcimia i Mauthausen... Giordano Bruno znalazł śmierć z rąk siepaczy inkwizycji, ustanowionych przez Watykan. **Ofiary hitlerowskich krematoriów płonęły na rozkaz reżimu, który tak oto witali za wiedzą i zgodą Watykanu biskupi niemieccy na konferencji w Fuldzie, w dniu 24 lipca 1933 roku na zajutrz po podpisaniu konkordatu między Stolicą Apostolską, a Trzecią Rzeszą:**

„Najczcigodniejszy Panie Kanclerzu. Pismem niniejszym pragniemy wyrazić Ci wdzięczność i podziękę w imieniu konferencji biskupów w Fuldzie z okazji zawarcia konkordatu".

„Episkopat wszystkich diecezji niemieckich wyraził — jak o tym świadczą publiczne zebrania — życzliwą i radosną gotowość współpracy z obecnym rządem według najlepszej swej woli, kiedy tylko umożliwiły to oświadczenia Waszej Ekscelencji, złożone po nowym ukształtowaniu się stosunków politycznych".

Autorem konkordatu, który takim entuzjazmem dla hitleryzmu natchnął niemieckich biskupów, był kardynał Pacelli, obecny papież Pius XII.

Papież, który nie znalazł w czasie całego okresu wojny, **ani jednego słowa potępienia dla zbrodni hitlerowskich,** który okrutnie prześladowanym narodom Europy a w tej liczbie i Polakom zalecał pokorę i zgodę z losem — **w chwili klęski Trzeciej Rzeszy wystąpił z gorącą jej obroną.** W odpowiedzi na formułę „bezwarunkowej kapitulacji", którą alianci postanowili zastosować wobec pokonanego faszyzmu, papież XII oświadczył w liście do Prezydenta Roosevelta:

„DEKLARACJA... ŻĄDAJĄCA BEZWARUNKOWEJ KAPITULACJI (NIEMIEC) WOBEC TRZECH MOCARSTW NIE DA SIĘ POGODZIĆ Z NAUKĄ CHRZEŚCIJAŃSKĄ..."

Widocznie wszystkie zbrodnie hitleryzmu dały się pogodzić z watykańską interpretacją tej nauki...

Oś Waszyngton — Watykan

Hitler, który znalazł tyle uznania w oczach watykańskiej dyplomacji w okresie swych triumfów, znalazł tyleż współczucia, gdy zbliżał się jego koniec. Ale dyplomaci watykańscy nie poprzestali na współczuciu. Gdy katastrofa stalingradzka przekonała ich o niepowodzeniu planów antyradzieckich Hitlera, **zaczęli szukać asekuracji po drugiej stronie. I słusznie zwrócili się ku Ameryce.** Za pośrednictwem przedstawiciela rządu amerykańskiego w Watykanie, Myrona Taylora, i kardynała Spellmana, nawiązali łączność z właściwymi ośrodkami politycznymi w Ameryce, które od dawna już wrogo odnosiły się do polityki współpracy trzech wielkich mocarstw i do planów demokratycznego pokoju, jakie znalazły potem wyraz w sformułowaniach Jałty i Poczdamu.

Watykan stał się rzecznikiem wszystkich planów amerykańskiej polityki zagranicznej. Znalazł w nim swego orędownika i plan Marshalla i pakt północno - atlantycki i postępowanie Waszyngtonu w ONZ i amerykański szantaż atomowy i plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich i agresja na Korei — słowem, całość agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego.

Apel Sztokholmski obudził w kołach watykańskich prawdziwą furię wściekłości. „Duchowi przewodnicy zimnej wojny" poruszyli wszystkie sprężyny, by uniemożliwić akcję zbierania podpisów w tych zwłaszcza krajach, gdzie miliony wierzących katolików garnęły się entuzjastycznie do szeregów obrońców pokoju. Fakt, że na platformie walki o pokój i o zakaz bomby atomowej zjednoczyły się setki milionów ludzi wszystkich wyznań, ras, przekonań i narodowości, wprawił Watykan w przerażenie.

Rząd amerykański i jego satelici przystąpili do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, do wskrzeszenia pruskiego militaryzmu, rozpalania szowinizmu w Trizonii celem włączenia jej jako pełnoprawnego partnera do agresywnego bloku atlantyckiego.

I tu polityka Watykanu rozkwitła w całej pełni, nabrała nowego wigoru. Watykan i papież Pius XII poczuli się w swoim żywiole.

Z chwilą powstania Polski Ludowej wrogi stosunek Watykanu do naszych interesów narodowych zaostrzył się wielokrotnie. Z jednej strony Watykan widział w zwycięstwie mas ludowych w Polsce **rozszerzanie się znienawidzonych przezeń idei socjalizmu i postępu i trafnie oceniał, że nie może więcej liczyć na bezceremonialne posługiwanie się Polską w swych politycznych machinacjach.** Z drugiej strony — politycy watykańscy widzieli w powstaniu Polski Ludowej o granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku **CIOS W ICH KONCEPCJĘ REAKCYJNYCH I AGRESYWNYCH NIEMIEC.**

Watykan przeciw Polsce

O stosunku Watykanu do Niemiec hitlerowskich była już mowa w pierwszej części niniejszego artykułu.

Dziś, by pomóc we wskrzeszeniu i odbudowaniu militarystycznych i agresywnych Niemiec, **Watykan sięga po stare hasło pruskiego nacjonalizmu — „Drang nach Osten".** Watykan nawołuje więc przede wszystkim do rewizji zachodnich granic Polski, która otworzyć ma agresji niemieckiej wrota na wschód.

Jezuicki dziennik rzymski „Il Quotidiano" jeszcze przed wystąpieniem papieża z 1 marca 1948 roku tak formułował w artykule swego redaktora naczelnego dr Adami stosunek Watykanu do kwestii granic polskich:

„...Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie".

Artykuł „Il Quotidiano" wyjaśnia przy tym zasadniczy element polityki Watykanu wobec Ziem Zachodnich, a mianowicie sprawę tymczasowości tamtejszej administracji kościelnej.

„Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu granic zachodnich Polski..." A tego papież „pragnie za wszelką cenę uniknąć".

Jak widać, utrzymywanie stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich traktowane jest przez Watykan jako ważny element gry politycznej.

Narzędziem tej gry jest z jednej strony niemiecki kler, który wyemigrował do Trizonii z naszych Ziem Zachodnich, z drugiej — miliony niemieckich uchodźców z tych Ziem, przebywające w Niemczech zachodnich. **Oba te elementy używane są do podsycania hecy rewizjonistycznej przeciwko Polsce, a zarazem do stwarzania atmosfery sprzyjającej remilitaryzacji Niemiec zachodnich i odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu.**

Przesiedleńcy z Ziem Zachodnich uważani są przez reakcyjnych polityków Trizonii za pierwszorzędny atut polityczny. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie **sprawa przesiedleńców została załatwiona przez stworzenie dla nich warunków pracy, wciągnięcie do procesu produkcyjnego i do normalnego życia** — w Niemczech zachodnich uchodźcy ci trzymani są celowo w separacji od miejscowej ludności, traktowani jako czasowi przybysze i utwierdzani w przekonaniu, że powrót ich do „ojczyzny" jest tylko kwestią czasu.

Wzmaga się heca antypolska

W podtrzymywaniu odrębności rzeszy przesiedleńców i podsycaniu wśród niej nastrojów rewizjonistycznych ogromną rolę odgrywa **kler katolicki,** jako że znaczny odsetek przesiedleńców rekrutuje się spośród katolików. Współpracują tu z sobą zgodnie Watykan, jego nuncjatura w Trizonii, na której czele stoi Amerykanin, biskup Munch, episkopat niemiecki z kardynałem Fringsem na czele, organa „rządu" Adenauera oraz władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie.

Jedną z najpoważniejszych kuźni rewizjonizmu antypolskiego są **reakcyjne organizacje zachodnio - niemieckie, działające pod patronatem Watykanu.** A każdy niemal kongres tych organizacji przekształca się w wielką demonstrację antypolską i nacjonalistyczną.

Kluczową rolę w tej robocie, uprawianej z iście pruską systematycznością i jezuicką przewrotnością, odegrał wielki kongres i zlot katolicki (Der 73 Deutsche Katholikentag) w Bochum w dniach 31 sierpnia — 4 września 1949 roku.

Uchwały kongresu, w Bochum brzmią jak pobudka do rozpętania hecy antypolskiej i kampanii rewizjonistycznej na wielką skalę.

Oto wyjątki z rezolucji:

„Na czoło wstrząsających cierpień powojennych narodu niemieckiego wysuwają się duchowe i materialne cierpienia 12 milionów ludzi, wypędzonych z ojczyzny, którzy z pogwałceniem wszystkich praw Boga i natury pozbawieni zostali swych siedzib..."

„Dziękujemy naszemu Ojcu Świętemu, że z wysokości swego tronu wysunął wobec całego świata żądanie, by „to, co się stało zostało cofnięte w tej mierze, w jakiej da się jeszcze cofnąć". (List pasterski Piusa XII do biskupów niemieckich z 1.3. 1948).

Jak widać, biskupi niemieccy trafnie oceniają i doceniają pomoc, jakiej udziela im papież i Watykan w rozwijaniu ich rewizjonistycznej kampanii.

Wytyczne kongresu w Bochum stały się podstawą **szeroko zakrojonej i planowo przeprowadzanej akcji rewizjonistycznej,** której przoduje episkopat i spory odłam katolickiego kleru niemieckiego w Trizonii. Każda następna impreza polityczna i religijna zachodnio - niemieckich organizacji katolickich, stawała się **nowym etapem tej kampanii, pogłębiała i rozszerzała nakazy kongresu w Bochum.** I zawsze patronował temu Watykan.

Akcja ta wzmogła się szczególnie po przystąpieniu przez mocarstwa zachodnie do remilitaryzacji Niemiec. Hasło „powetowania krzywd" ma być przynętą do łowienia dusz na wędkę remilitaryzacji. I znów Watykan i episkopat katolicki Trizonii czynią wszystko, by przysporzyć tych dusz agresorom amerykańskim jak najwięcej. Wszak **Watykan otwarcie wypowiedział się na rzecz remilitaryzacji.** „Osservatore Romano" pisał na ten temat przed paru miesiącami:

„Czynny udział Niemiec w zapewnieniu własnej obrony oraz obrony wspólnoty europejskiej, do której Niemcy należą, jest uznany za konieczny".

W wykonaniu uchwał kongresu w Bochum na terenie Niemiec zachodnich odbywają się liczne zjazdy i zgromadzenia przesiedleńców. Jedną z największych tego rodzaju manifestacji był „Zlot Ślązaków" (Bundestreffen der Schlesier) w Kolonii. Spod południowego portyku katedry kolońskiej przemówił do 25.000 uczestników zlotu biskup Joseph Ferche, dawniej urzędujący we Wrocławiu.

Z kolei wystąpił dr Ulrich Bunzen, „dziekan ze Środkowego Śląska" (Dekan von Mittelschlesien), który oświadczył wręcz, że „nie ma odrębnego problemu śląskiego, istnieje tylko ogólnoniemiecka wspólnota losów. **Śląsk wraz z całymi Niemcami będzie brał udział w tworzeniu nowego porządku".** Mówca wskazał przy tym na afisz zlotowy, przedstawiający symbolicznie „ziemię śląską zakutą w kajdany" i oświadczył, że wskutek tego cierpią całe Niemcy.

* * *

Heca antypolska w Niemczech zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założeń politycznych idealnie zgranych partnerów na dwu końcach osi, Waszyngton — Watykan. Gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wehrmacht hitlerowski, Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mięsa armatniego, gdy Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę — wtedy „duchowi przewodnicy zimnej wojny", przeobrażeni już dziś otwarcie w orędowników zbrojnej agresji w myśl dyrektyw Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy Wehrmachtu.

Wniosek stąd jest prosty: kto wespół z Waszyngtonem i niemieckimi szowinistami przygotowuje nową wojnę — ten godzi wprost w Polskę, jej granice, jej bezpieczeństwo, jej żywotne interesy. Taka właśnie jest polityka Watykanu. O tym musi pamiętać każdy Polak.

Codzienna nowelka „Expressu"

Bouree

Koty

Ci, którzy znali Lucjana Bertal z jego rozlicznych powieści, uważali go za wyjątkowego człowieka.

— To jest ktoś bardzo interesujący, o szerokim geście, nietuzinkowy — mówiono o nim.

Zupełnie innego mniemania o Lucjanie były rozliczne służące, które przewijały się przez jego dom.

Żadna z nich nie mogła utrzymać się u niego dłużej.

Lujcan był wyjątkowym pedantem. W jego gabinecie pracy wszystko musiało znajdować się w najlepszym porządku i biada temu, kto odważyłby się przestawić jeden bodaj sprzęcik.

Lucjan wpadał wtedy w szał, dowodząc, że nie potrafi pracować: a w takich wypadkach umiał być nawet niedelikatny.

Żona jego pracowała w klinice jako lekarka. I ona również była pedantką. Sama niesłychanie precyzyjna w sali operacyjnej, żądała takiej samej skrupulatności od służącej. Nie dziwmy się więc, że służba u Lucjanów zmieniała się co parę tygodni.

Kiedy odeszła ostatnia służąca, państwo Bertal przez parę dni musieli sami palić w piecach i zamiatać pokoje. Wreszcie pani Magdalenie udało się zaangażować nową pomoc domową.

Kiedy Rozalia zjawiła się w mieszkaniu państwa Bertal, pani domu zamknęła się z nią na całą godzinę w kuchni. Po upływie tego czasu weszła trochę zatroskana do gabinetu męża.

— Mamy wreszcie służącą. Ale niestety, nie jest sama.

Czyżby może chciała sprowadzić się tu do nas z narzeczonym? — mruknął pisarz.

— Nie z narzeczonym, ale z kotem... Z kotem, do którego jest bardzo przywiązana... którego wychowała sobie od maleńkiego.

— Z pewnością i państwo pokochacie moją kotkę. Nazywa się Micia. To śliczny kotek. A jaka dobra, jaka łaskawa! — rzekła służąca, która w ślad za panią weszła do gabinetu.

Tu podniosła pokrywę koszyka, który trzymała w ręku i pokazała państwu kotkę, opowiadając przy tym jej dzieje.

Pan Bertal spojrzał z niechęcią na kotkę, ale świadectwo, jakie przyniosła Rozalia z poprzedniej służby, były tego rodzaju, że zdecydował się pójść na kompromis.

— Dobrze! — mruknął — niech Rozalia zatrzyma tego kota! Ale uprzedzam, że wstęp do mojego gabinetu jest dla niego zamknięty... Nie znoszę kotów...

— No dobrze. Niech się pan nie boi, nie będziemy się sami wpraszali — rzekła Rozalia i pogładziwszy swojego pupila, wyszła z gabinetu.

— — — — — — — — —

Pewnego razu, kiedy Lucjan Bertal zabierał się do robienia korekty swojej ostatniej powieści, usłyszał nagle dziwne miauczenie, wydobywające się spoza szafy.

Podszedł tam ostrożnie, odsunął stos rękopisów i oto znalazł coś w rodzaju gniazdka, a w nim trzy młode kocięta — owoc miłości kotki Mici.

Lucjan wpadł w straszny gniew. Groził, że wyrzuci przez okno: kotkę, kocięta i służącą. Przerażona Magdalena zaproponowała kompromis i umieszczenie kociego rodu w kuchni, ale Rozalia nie chciała nawet słyszeć o tym.

— W kuchni jest raz za zimno, a raz za gorąco! — dowodziła. — Tu, w gabinecie, będzie im najlepiej... I w ogóle po co tyle hałasu o trzy marne kociaki? Ci Paryżanie nie mają wcale serca, skoro nie lubią zwierząt... A zresztą, jeśli to państwu nie odpowiada, mogę sobie odejść i poszukać służby gdzie indziej.

Żona Lucjana zbladła! Stracić taką perłę służących?

Ostatecznie kotki zostały w gabinecie. Rosły i rozwijały się, a Lucjan przyzwyczaił się do nich. Szczególnie lubił Aleksandra, który siadywał na biurku i wodząc zmrużonym okiem za piórem Lucjana, od czasu do czasu kładł na nim nagle swoją aksamitną łapkę. Wprawdzie często wynikał z tego brzydki kleks, ale pedantyczny zazwyczaj Lucjan nie zważał na to.

Cezar natomiast lubił siadywać na ramieniu piszącego, co się zaś tyczy Napoleona, ten głównie zajmował się rozwlekaniem pantofli po wszystkich kątach pokoju.

W ten sposób mijały dnie i tygodnie, a pani Magdalena winszowała sobie w duchu, że udało jej się wreszcie znaleźć służącą, która zaaklimatyzowała się jakoś w ich domu.

Aliści pewnego razu Rozalia wymiotła z pokoju parę kartek nowego manuskryptu Lucjana. Pan Bertal rozgniewał się nie na żarty i — jako że był popędliwy — powiedział pod adresem Rozalii parę tak cierpkich uwag, że ambitna i honorowa dziewczyna postanowiła odejść.

Odszukawszy swój czarny koszyczek, w którym ongiś przyniosła Micię, weszła do gabinetu.

— Przychodzę, żeby odebrać koty — rzekła z determinacją. — Aleksandra, Cezara i Napoleona. Zabiorę je ze sobą na nową służbę.

— Koty są moje — krzyknął czerwony z oburzenia pisarz. — One są moje! Urodziły się w moim domu! Karmiłem je moim mlekiem, one należą do mnie! Najwyżej niech sobie Rozalia weźmie swoją Micię... Ona jest mi zupełnie niepotrzebna!

Rozalia spojrzała ze wzruszeniem na małe koty, a potem szepnęła.

— Gdybym rozłączyła moją Micię z jej dziećmi, Micia tęskniłaby za nimi. Nie, nie mogę zrobić jej tej krzywdy!... Ale pan nigdy nie zrozumie, co to znaczy być matką! — zwyciężona włożyła na nowo swój fartuch i wyszła z gabinetu.

A kilka minut potem Lucjan mówił do swojej żony.

— Bądź spokojna! Rozalia nigdy nas nie opuści... Zostanie już na zawsze... Jakżeż dziwnie złączyły nas te zwierzątka... I wiesz co? Tak się już do tego przyzwyczaiłem, że bez Aleksandra, Cezara i Napoleona nie umiałbym napisać ani jednego wiersza!

(Tłum M.)

Przygody Wicka i Wacka



KIEROWNIK: — Cóż to sami przyszliście do pracy? A gdzie Wacek?
WICEK: — Zgubił but w błocie i nie może wyjść w jednym...

DOZORCA: — Panie Waciu! Mam dla pana prezent! Znalazłem but!...
WACEK: — Poczciwy pan Alojzy! Serdecznie za to dziękuję!

WACEK: — Gdzie dać do naprawy?
WICEK: — Z mistrzem Kopytko szkoda znów zaczynać! Oddamy do uspołecznionego punktu usługowego MHD.

WICEK: — No czy zła była moja rada? Buty masz jak smoki!
WACEK: — Faktycznie! Prawie jak nowe! Już się nie boję błota!

Już w lutym
„Dom Gospodyni" otworzy swe podwoje przy ul. Piotrkowskiej

Miejski Handel Detaliczny, przystąpił już do organizowania „Domu Gospodyni". Pożyteczna placówka powstanie przy ul. Piotrkowskiej 85, a otwarcia jej należy się spodziewać już w lutym rb.

W „Domu Gospodyni" znajdą się wszelkie artykuły, niezbędne w każdym gospodarstwie domowym. Poza garnkami i szklankami łodzianki będą tam mogły nabywać np. młynki do kawy, maszynki do mielenia mięsa itp. przedmioty.

Lokal „Domu Gospodyni" będzie nowocześnie urządzony. Zainstaluje się tam m. in. również „światło jarzeniowe", które daje wrażenie normalnego, dziennego światła. (bk)

„Brygady lekkiej kawalerii"
Skuteczna akcja uczniów
o lepsze wyniki nauczania, większą frekwencję i dyscyplinę w szkołach łódzkich

Jest duża przerwa. Wszyscy uczniowie opuścili klasę. Został tylko Kazik Podgórski, piszący coś szybko w swoim zeszycie.

Nie był wczoraj w szkole, a zaraz po dzwonku jest „nieszczęsna" matematyka, na której nauczyciel lubi tak niespodziewanie „wyrwać". Na wszelki wypadek „ściągnął" zadane przykłady od sąsiada.

Teraz dopiero się uspokoił. Matematykę przecież odrobił. O reszcie pomyśli na następnej pauzie. Koledzy użyczą chyba swoich zeszytów.

Oto obrazek szkolny z niedawno minionej przeszłości. Teraz jest już inaczej.

* * *

Z inicjatywy młodzieży powstały w tym roku szkolnym we wszystkich szkołach łódzkich tzw. „brygady lekkiej kawalerii", których zadaniem jest walka z absencją, bumelanctwem, spóźnianiem się i wagarowaniem.

Na terenie każdej klasy wybrana przez uczniów „trójka" tworzy jedną brygadę. Ma ona poważne zadanie utrzymać bliski kontakt między radą pedagogiczną i komitetem rodzicielskim a uczniami szkoły w realizacji regulaminu uczniowskiego.

Praca brygad ma na celu podniesienie wyników w nauce i wyrobienie w młodzieży nowego, socjalistycznego stosunku do zajęć szkolnych. Mimo, że brygady powstały dopiero w bieżącym roku szkolnym mogą już się pochwalić niemałymi osiągnięciami.

W żeńskiej szkole handlowej przy ul. Nowotki 56 notowano w zeszłym roku szkolnym 35 procent nieusprawiedliwionych nieobecności, teraz frekwencja podniosła się do 98 procent.

Jeszcze lepsze wyniki osiągnięto w VI Gimnazjum, gdzie obecnie nie zdarzają się w ogóle fakty opuszczania lekcji.

W Ośrodku Szkolnym Maszyn „brygady" przeprowadzają codziennie kontrolę odrabiania zadanych lekcji, w wyniku czego zmniejszyła się poważnie ilość stopni niedostatecznych.

Wielokrotnie interwencje członków brygad u rodziców dotychczasowych „wagarowiczów" przyczyniły się do tego, że uczniowie ci zamiast „na zieloną trawkę" regularnie uczęszczają do szkoły.

Młodzież III TPD postanowiła ponadto demaskować t. zw. "ściągaczy" i czekających tylko na „podpowiadania". Takie ustosunkowanie się do nauki nie tylko nie przynosi im żadnej korzyści, ale przeciwnie — wpływa na obniżenie ogólnego poziomu nauczania w całej szkole.

Działalność „brygad lekkiej kawalerii" przyniosłaby jeszcze lepsze wyniki, gdyby zarządy szkolne ZMP bardziej się interesowały ich pracą, a rady pedagogiczne i komitety rodzicielskie mocniej jeszcze zacieśniły kontakt z nimi. Wpłynie to bowiem na silniejsze powiązanie wychowania młodzieży w szkole i w domu. (ler)

NA moim EKRANIE
Miałem napisać artykuł...

Zdawałoby się, że być dziennikarzem wcale nie jest trudno.

Chwytać życie „na gorącym uczynku", szybko informować Czytelników o wszelkich sprawach czy wydarzeniach, wyrażać w bezpośredni sposób troski i życzenia szerokiego ogółu społeczeństwa... Trzeba mieć do tego trochę zamiłowania i wprawy, a reszta przyjdzie sama. No i ma człowiek przy tym zajęcie ciekawe, żywe, pożyteczne...

Właśnie... i ja tak myślałem do niedawna, ale wyprowadził mnie z błędu referent ochrony pracy w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Włókniarzy.

Miałem napisać artykuł o bezpieczeństwie i higienie pracy w zakładach przemysłu włókienniczego. Gdzież mogłem zasięgnąć bardziej miarodajnych i wyczerpujących informacji? Któż lepiej może znać te sprawy, jak odpowiedzialny za nie funkcjonariusz związku?

I owszem dowiedziałem się:

Po pierwsze — że jest to problem wymagający dłuższego przemyślenia, bo przecież to ukaże się w gazecie... ludzie będą czytać itd.

Po drugie — że tak od razu trudno coś na ten temat powiedzieć, bo brak jest aktualnych sprawozdań i w ogóle... nie wiadomo od czego zacząć...

Po trzecie — żebym przyszedł za jakieś dwa tygodnie, to może otrzymam żądany materiał.

Cóż miałem robić — zamiast czekać tak długo wolałem napisać... ten felieton. *(es)*

Chociaż zima opóźnia się
kolej jest przygotowana
na wypadek śnieżyc i mrozów

Zarówno wielkie zawieje śnieżne jak i występujące zimą mrozy są poważnymi przeszkodami dla komunikacji. Często zdarza się, iż nagłe zmiany atmosferyczne mogą utrudnić posługiwanie się środkami komunikacyjnymi, a nawet uczynić to rzeczą zupełnie niemożliwą.

Dlatego też przed nastaniem „prawdziwej zimy" czynione są przygotowania do zabezpieczenia się przed tego rodzaju komplikacjami.

Szczególnie troskliwie przygotowuje się kolej. Już obecnie DOKP Łódź przyszykowała specjalne kolejowe pługi śnieżne, piecyki z opałem do rozgrzewania zwrotnic, szufle, łopaty, kilofy i inne potrzebne do walki ze śnieżycą lub mrozem narzędzia i przyrządy.

Przygotowani są również i ludzie. Specjalne brygady robotnicze czekają w pogotowiu, by w razie potrzeby wyruszyć natychmiast w teren. Na wypadek gdyby te brygady nie podołały pracy zagwarantowana jest pomoc SP. Nagromadzono również poważne zapasy prowiantu, np. kawy, konserw itp., które będą rozdawane ludziom pracującym przy oczyszczaniu linii kolejowych.

Wobec tak zorganizowanej akcji nie należy się obawiać jakichkolwiek zahamowań lub przerw w komunikacji kolejowej. Tym bardziej, że... mrozu jak nie ma, tak nie ma... (j)

Rowery i narty uczestnicy konkursu otrzymają w lutym

Dziś upływa ostatni termin nadsyłania odpowiedzi na Błyskawiczny konkurs świąteczny „Expressu Ilustrowanego" i PZUW.

Jutro specjalnie wyłonione jury, składające się spośród przedstawicieli zespołu redakcji „Expressu" i PZUW, zajmie się kwalifikowaniem nadesłanych wypowiedzi Czytelników.

O przebiegu prac jury poinformujemy Czytelników we właściwym czasie. W każdym bądź razie — pełnej listy nagród należy oczekiwać w pierwszej dekadzie lutego rb.

Kawał(y) z Expressu

Rzecz dzieje się w sądzie.

— Więc pan na pewno poznaje w oskarżonym złodzieja, który się zakradł do pańskiego mieszkania?

— Na pewno...

— A po czym pan go poznaje?

— Po okularach...

— To jeszcze nie dowód. Ja też przecież noszę okulary...

— Ja wiem?... To może było dwóch?

* * *

Pan Bąbelek ciężko zachorował. Lekarze nie dają żadnej nadziei. Pan Bąbelek powiada do swej żony:

— Słuchaj, Ewuniu... Gdybym umarł poproszę cię o jedno... Nie chcę być pogrzebany w ziemi. Każ spalić moje zwłoki...

— To jest do ciebie podobne!... Ty sobie pójdziesz, a popiół zostawisz!

* * *

Dwaj sąsiedzi spotykają się na podwórzu.

— Ale pańska żona dobrze wzięła pana pod pantofel! Ho, ho! Wczoraj widziałem, jak pan przyszywał guzik do swego palta...

— Nieprawda! To wcale nie było moje palto, tylko... żony...

Autobusem przez Piotrkowską...
„Mawagi" cieszą się powodzeniem
Łodzianie czekają na abonamenty

Od Nowego Roku po ulicy Piotrkowskiej kursują nowe, piękne autobusy. Początkowo nie miały one specjalnego powodzenia. Obecnie zmieniło się na lepsze. Łodzianie przekonali się do tego wygodnego środka lokomocji.

Pasażerowie autobusów nauczyli się obchodzić z pneumatycznymi drzwiami, w które „Mavagi" są zaopatrzone. Nikt już nie usiłuje otwierać ich przemocą, lecz naciska umieszczony nad nimi guziczek, spełniający rolę „sezamu".

Z autobusów najchętniej korzystają ludzie pracy oraz młodzież szkolna.

Pasażerowie narzekają jedynie, że nie można nabywać abonamentów na przejazdy autobusem. Przypuszczamy jednak, że po okresie próbnym MZK udogodnienie takie wprowadzą. (u)

Dzięki obniżeniu kosztów manipulacyjnych
meble na raty są tańsze
Celowe udogodnienie w CHPD

Dotychczas kupno mebli na raty połączone było z dość wysokimi kosztami manipulacyjnymi. Szczególnie odczuwali to ci, którzy nabywali przedmioty tańsze np. łóżka lub szafy. Doliczanie dyskonta od wystawionych weksli, inkasa (3,30 zł. od jednego weksla) oraz 2 proc. jako zabezpieczenie sumy wekslowej poważnie obciążało kieszeń nabywcy.

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego obniżyła obecnie prawie o połowę dotychczasowe koszta. I tak np. przy zakupie 2 łóżek zniżka wyniesie 6,84 procent ogólnego rachunku, tapczanu — 2.24 proc. kompletu kuchennego — 2,25 proc. oraz szafy trzydrzwiowej — 3,08 proc.

Ogólnie koszta manipulacyjne przy ratalnym nabywaniu mebli obniżono o około 4 proc.

Obniżkę tę ludzie pracy przyjmą niewątpliwie z zadowoleniem. Pomijając już bowiem sam fakt, że tym samym staniały do pewnego stopnia meble — obniżka ta świadczy o tym, że coraz bardziej usprawniamy naszą pracę, coraz bardziej staramy się zmniejszyć wszelkie koszta, a to w prostej konsekwencji prowadzi do stałej poprawy warunków życiowych. (j)

NASI CZYTELNICY PISZĄ

LIST — ŻÓŁW

Rodzice moi wysłali mi z Łodzi do Słupska listem poleconym 6 grudnia ub. r. metrykę urodzenia mojego dziecka i odcinki wymeldowania. Do dnia dzisiejszego listu tego nie otrzymałam. A dokumenty te są mi pilnie potrzebne w celu zgłoszenia dziecka do Ubezpieczalni i podjęcia zasiłku rodzinnnego,

Powiedz, droga Redakcjo, dlaczego przez niedbalstwo urzędników Poczty obywatel ma być narażony na dodatkowe wydatki i na stratę czasu w okresie obowiązującej nas Ustawy o dyscyplinie pracy? List wysłany był z Urzędu Pocztowego Łódź-14.

Barbara Włodarczyk
Słupsk, Al. Popławskiego 20

Prosimy dyrekcję poczty o ustalenie, co się stało ze wspomnianym listem, który wędruje od 5 tygodni i ani rusz nie może trafić do miejsca przeznaczenia?

Bałuty chcą być czyste

W środę 17 stycznia br. odbędzie się w DRN Łódź-Północ konferencja z udziałem przedstawicieli MO, rejonów sanitarnych, komisji zdrowia i ZOM-u, na której omówiona będzie sprawa podniesienia poziomu sanitarnego Bałut.

Między innymi przedyskutuje się projekt zazielenienia wszystkich niezabudowanych placów oraz zadrzewienia ulic. Poza tym opracuje się plan dalszej akcji porządkowej. (j)

5 km. — 8.07,3 sek.
Łyżwiarz Andersen ustanowił w Trondheim rekord świata

Czołowy łyżwiarz norweski Andersen pobił na zawodach w Trondheim rekord świata w biegu na 5 tys. m. wynikiem 8:07,3 sek.



Poprzedni rekord należał do Węgra Pajora i wynosił 8:13,5 min. Andersen jest mistrzem świata i Europy w wieloboju łyżwiarskim.

* * *

Na sztucznym lodowisku w Katowicach zakończono ogólnopolskie eliminacje hokejowe Zrzeszenia Sportowego Stal.

W wyniku rozgrywek do finału zakwalifikowały się trzy zespoły, a mianowicie z Wrocławia, Katowic i Sosnowca.

TEATRY

Nowy — nieczynny.
Im. Stefana Jaracza — „RODZINA" — godz. 19.
Powszechny — „PRZYJACIELE", godz. 19.15.
Osa — „ZŁOTE NIEDOLE" — godz. 19.30.
Lutnia — „SWOBODNY WIATR" — godz. 19.15.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" — godz. 17.
Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZĘGI" — godz. 17.

KINA

ADRIA — Wschodnie zaloty — 16, 18, 20.
BAJKA — kino nieczynne.
BAŁTYK — „Hamlet", godz. 14.30, 17.30, 20.30
GDYNIA — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
REL — kino nieczynne.
MUZA — Miasto nieujarzmione — 18, 20.
POLONIA — Złodzieje rowerów — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Śmiali ludzie — 18, 20.
REKORD — Upadek Berlina — II seria — 18, 20.
ROBOTNIK — Powrót Lassie — 18, 20.
ROMA — Francja żyje w nas — 18, 20.
STYLOWY — Wesoły jarmark — 17.30, 20.
ŚWIT — Przygody Nasredina — 18, 20.
TATRY — Śluby kawalerskie — 16, 18, 20.
WISŁA — Złodzieje rowerów — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Hamlet — 14, 17, 20.
WOLNOŚĆ — Mongolia w ogniu — 15.30, 18, 20.30.
ZACHĘTA — Goal — 18, 20.

Pierwsza próba sił

LIGA BOKSERSKA
powoli wyłania kandydatów do tytułu mistrza Polski

Pierwsze skrzyżowanie rękawic pięściarzy, walczących o tytuł najlepszego zespołu w I i II ligach bokserskich, a co za tym idzie o zaszczytny tytuł mistrza drużynowego Polski, rzuciło nieco światła na to, jakimi właściwie siłami dysponują przeciwnicy.

Wiele też wyjaśniło się, jakie to zmiany zaszły w składach, którymi właściwie zawodnikami dysponują kluby i czy mają nowy, obiecujący narybek.

Wydaje się, że jeśli chodzi o młodzież, to najwięcej wprowadziła jej w ring poznańska Stal. Szczegół ten notujemy jako zjawisko pocieszające dla boksu polskiego, zwłaszcza, że młode pokolenie poznańskiej Stali wyrosłe pod ręką trenera Majchrzyckiego dowiodło, że posiada w znacznym stopniu opanowane dwa tak podstawowe elementy sztuki bokserskiej jak praca nóg i prosty cios z lewej ręki, wiedząc, jak i kiedy czynić z niego użytek.



Przeciwieństwem drużyny poznańskiej jest w tej chwili stołeczna Gwardia, w której w dalszym ciągu trzon drużyny tworzą stare „asy": Tyczyński, Komuda, Kolczyński, Szymura. Natomiast jej imienniczka gdańska, słusznie hołduje innej polityce i w jej szeregach pojawiają się nowe nazwiska.

Zdaje się, że te trzy zespoły będą miały w tegorocznych mistrzostwach Polski najwięcej do powiedzenia. Szanse Kolejarza gdańskiego oceniamy jako nieco słabsze, bo w tym zespole naprawdę wartościowymi jednostkami są tylko Chychła i Soczewiński. Na równi z Kolejarzem oceniać można siły i szanse Stali (Chorzów).

Najsłabiej natomiast zaprezentowało się łódzkie Ogniwo, które na dobrą sprawę, nie ma drużyny mogącej zajmować miejsce w I-szej lidze. Pocieszmy się jednak tym, że w ciągu tygodnia nadciągnie do Łodzi obiecane wzmocnienie i już w najbliższym meczu z Gwardią stołeczną, Ogniwo wystąpi w kompletnie zmienionym składzie.

W II-giej lidze sytuacja jest podobna. Stwierdziliśmy jaki to zespół ma do dyspozycji CWKS, debiutujący w lidze i jakie są możliwości Budowlanych z Mysłowic.

Pierwszy start tych drużyn wskazuje, że z tej strony nie zagraża zbyt poważne niebezpieczeństwo aspiracjom ŁKS Włókniarza i Stali (Wrocław), uchodzących za najsilniejsze zespoły II-giej ligi.

Dobrze się stało, że Anielak i Szaliński niemal w ostatniej chwili zasilili szeregi ŁKS Włókniarza, który „upuścił tyle krwi bokserskiej" na rzecz warszawskich drużyn (Kargier, Debisz, Wieczorek). Bez tej pomocy ŁKS Włókniarz najprawdopodobniej nie wywiózłby z Wrocławia cennego zwycięstwa. Kto wie, czy te pierwsze punkty, zdobyte przez łodzian, nie będą miały decydującego znaczenia do końcowego wyniku tabeli mistrzowskiej.

Na razie kolejność drużyn w tabelach jest następująca:

I LIGA.

1. Gwardia (Gd.)	1	2	14:6
2. Stal (Poznań)	1	2	14:6
3. Gwardia (W-wa)	1	2	13:7
4. Stal (Chorzów)	1	—	7:13
5. Kolejarz (Gd.)	1	—	6:14
6. Ogniwo (Łódź)	1	—	6:14

II LIGA.

1. CWKS (W-wa)	1	2	14:6
2. Budowlani (Mysl.)	1	2	13:7
3. ŁKS Włókniarz	1	2	12:8
4. OWKS Lublin	1	2	12:8
5. Stal (Wrocław)	1	—	8:12
6. Gwardia (Wrocław)	1	—	8:12
7. Kolejarz (Poznań)	1	—	7:13
8. Włókniarz (Bydg.)	1	—	6:14

Do Gdańska jadą drużyny
koszykarzy ŁKS Włókniarza

Drużyny koszykówki męskiej i żeńskiej ŁKS Włókniarza grają w nadchodzącą niedzielę 21 bm. na wyjeździe, a mianowicie w Gdańsku z tamtejszą Spójnią. Będą to spotkania o mistrzostwo I ligi koszykowej.

Drużyna tenisa stołowego, po niespodziewanie wysokim cyfrowo sukcesie w meczu z Kolejarzem (Toruń) zmierzy się w niedzielę w Łodzi z Ogniwem (Lublin). Również i tym razem łodzianie liczą, że uda im się zdobyć cenne punkty, gdyż będzie to mecz o mistrzostwo ligi.

Biała piłeczka wybija na stole mistrzowskie punkty
dla drużyn A klasy Łodzi

Spotkania drużyn A-klasowych o mistrzostwo tenisa stołowego okręgu łódzkiego dały następujące wyniki:



Spójnia (Tomaszów) — Stal (Radomsko) 9:1, Ognisko (Łódź) — Budowlani (Łódź) 9:1, Unia (Piotrków) — Stal (Radomsko) 8:2. ŁKS Włókniarz — Włókniarz (Tomaszów) 9:1, Spójnia (Łódź) — Budowlani (Łódź) 10:0, Spójnia (Tomaszów) — Ognisko (Łódź) 7:3 i ŁKS Włókniarz — Unia (Piotrków) 7:3.

Już ćwiczą w ŁKS Włókniarz

Zaprawą piłkarzy kieruje od wczoraj trener Draibński

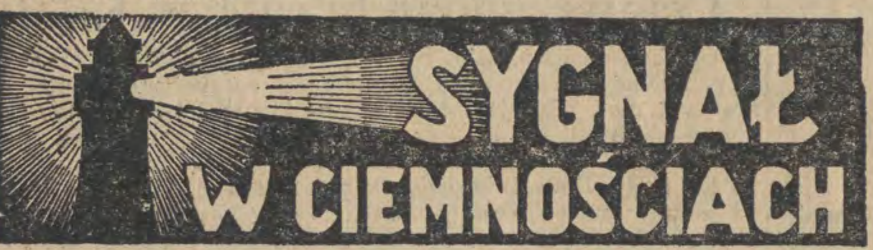
Piłkarze ŁKS Włókniarza rozpoczęli wczoraj systematyczną zaprawę zimową. Trenują wszyscy zarówno gracze drużyny ligowej jak i zespołów młodszych.



Ćwiczenia prowadzi trener Drabiński a odbywać się one będą trzy razy tygodniowo (poniedziałki, środy, soboty) w sali Spójni w Helenowie w godzinach 18.30 — 19.50. Chyba najlepiej przygotowanymi do trudów sezonu będą w drużynie ligowej Wapiennik i Szczurzyński.

Okazuje się, że Wapiennik jest dobrym narciarzem i ubiegać się będzie o tytuł mistrza narciarskiego ZS Włókniarz, natomiast Szczurzyński jako nieźle zaawansowany łyżwiarz zgłosił się w jeździe szybkiej do eliminacji, żeby zakwalifikować się na dalszy trening na „Torkacie", a następnie startować w mistrzostwach ZS Włókniarz i mistrzostwach zimowych Polski w Zakopanem.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



208)

Zbyt wielka ciąży na nim odpowiedzialność, jako na czołowym działaczu organizacyjnym, ażeby teraz jednym gorętszym spojrzeniem zwrócić na siebie uwagę gestapowców i wzbudzić ich podejrzenie!

Z zaciśniętymi szczękami idzie dalej.

O, jak ciężką jest rzeczą zmusić się, ażeby w tej ostatniej chwili bodaj skinieniem ręki nie pożegnać swojej wiernej towarzyszki! O, jak trudno jest zachować spokój, kiedy giną najbliżsi, najwartościowsi!

Weronika dostrzegła Synkowskiego, ale i ona udaje również, że nie zauważyła go.

— Żegnaj towarzyszu, żegnaj bracie! — pomyślała w duchu.

Brutalnie popychają ją gestapowcy.

— Wsiadać! — z trzaskiem otwierają się drzwiczki wozu.

Ale zanim zamknęły się one za Weroniką, zdążyła jeszcze dopaść do samochodu stara Krawczykowa z sali V.

Idąc do fabryki zdobyła tego poranka skarb niesłychany: pół kilo wędzonego boczku. Uplanowała sobie, że pośle go na święta Wielkanocne swojemu synowi, który od paru już lat siedział w Niemczech w jednym ze stalagów.

Ale na widok aresztowanej Weroniki, stara tkaczka zapomniała momentalnie o wszystkich swoich planach. Zapomniała nawet o strachu, jakim zawsze napawał ją widok czarnego munduru gestapowskiego.

— Weniu, trzymaj! — wcisnęła jej do ręki zawiniątko.

Ordynarnie odpychają starą kobietę łapy gestapowców.

— Weg! Weg, du Alte!

Szum zapuszczonego motoru. Auto wyjeżdża z bramy.

W wielkich halach fabryki szumią dalej krosna, a od warsztatu do warsztatu leci cicha, żałosna wieść:

— Zabrali Weronikę... Zabrali również i ją...

Za biurkiem w swoim wielkim gabinecie siedzi Heinrich Karwtz. Ze zmarszczonymi brwiami czyta ulotkę—jedną z tych, jakie znaleziono u Weroniki.

Wreszcie natrafił na zdanie: „Walczymy o wolność, o niepodległość. I walczymy o to, żeby Polska, która odrodzi się z ruin i zgliszczy wojennych, była inna, niż dotychczas: żeby była krajem sprawiedliwości. Krajem, gdzie jeden człowiek nie będzie wyzyskiwany przez drugiego!"...

Wielki kapitalista zmiął pełen pasji cienką bibułę i cisnął ją na posadzkę.

— Hołota! Bydło! Dam ja im sprawiedliwość! — mruknął przez zaciśnięte zęby.

A tymczasem auto policyjne mknie przez szare ulice.

Kiedy mijali park, Weronika zobaczyła znowu przez zakratowane okienko delikatną zieleń, obsypującą gałęzie drzew.

— Nie dla mnie będzie ta wiosna, która nadchodzi... — westchnęła.

Zgnębiona opuściła głowę, ale zaraz potem wyprostowała się.

— Dobrze przynajmniej, że, skoro koniecznie musiała być jakaś ofiara, los padł na mnie: bo ja umiem milczeć i na mnie też urwie się łańcuch wszystkich poszlak...

Na razie skończyło się rzeczywiście na niej. Przez jakiś czas trzymano ją w więzieniu na Kopernika, a potem wysłano na wykończenie do obozu w Ravensbrück. Ale pół roku później aresztowano również i Jana Synkowskiego.

Ostrzeżony w porę dzielny Grzegorz Gembicki z „Primy" zbiegł do Generalnej Gubernii. Jego miejsce zajął ktoś inny. Walka z okupantem trwa dalej.

Ale przerzedzają się nie tylko szeregi polskich bojowców. Ubywają też ludzie z przeciwnego obozu — kruszy się świat dominującego w Łodzi niemieckiego kapitalizmu.

Zanim zmiecie go wicher nieubłaganych wypadków dziejowych, powoli — tak jak stara Karwiczowa — wymierają poszczególne jednostki.

Jeszcze z końcem roku 1941 zginął na Krymie młody łódzki fabrykant — Torner, ten sam, który mundur podporucznika wojsk polskich zamienił tak szybko najpierw na brunatny uniform NSDAP, a potem na polowy mundur podoficera Wehrmachtu.

Pół roku później Wagner, który pojechał w sprawach handlowych do Hamburga został tak ciężko raniony w czasie nocnego nalotu amerykańskich bombowców, że trzeba mu było amputować obie nogi.

Razem z nim pojechał wówczas do Hamburga tłuściutki, pulchniutki dyrektor Martin. Ten wyszedł wprawdzie cało z opresji, niemniej kilkanaście tygodni później również i jemu przytrafiło się nieszczęście.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13 — Dział listów 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4.50 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660, wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-2-12434